Łódź, 10|VII 1900 r.

Rok III.

№ 155.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 27 czerwca (10 lipca) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. 7 Braci Męczen.
Śr. Św. Pelagii M.
Czw. Św. Jana Gwalb.
Piąt. Św. Małgorzaty M.
Sob. Św. Bonawentury B.
Niedz. Św. Henryka Ces.
Pon. N. M. P. Szk.

Wschód: g. 3 m. 50.
Zachód: g. 8 m. 21.
Dług. dnia: g. 16 m. 31.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	—
Miesięcznie	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Olcha.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Sztygar", operetka w 3-ch aktach Początek o godzinie 8½ wieczorem. Ceny zniżone.

Pobyt Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana w Chełmie.

Chełm, 7 lipca. (Tel. Ag. Tel. Ros.) Dzień wczorajszy w historyi Chełma będzie zawsze pamiętny, jako wielkie święto. Wczoraj o godzinie 4, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjechać z Brześcia na 200 letni jubileusz Swego 65-go pułku moskiewskiego, konsystującego w Chełmie. W Białymstoku powitał Najjaśniejszego Pana ks. Imeretyński, w Chełmie gubernator Tchorzewski i władze wojskowe. W oczekiwaniu uwielbianego Monarchy miasto przystroiło się w chorągwie, bramy tryumfalne i zapełniło się ludem. Zgromadziło się wojsko 14 korpusu armii i 7 dywizyi jazdy. Z dworca kolei Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy wartę honorową, wystawioną przez pułk Swego Imienia, udał się przy dźwięku muzyki rozstawionych po drodze pułków, powitalnych okrzykach i dzwony do soboru. Przed bramą góry soboru Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć sól i chleb od deputacyi włościan i mieszczan. Drogę do soboru usypano kwiatami i obstawiono uczniami szkół miejskich i wiejskich. Władyka Herman powitał Monarchę mową, wyszedłszy na spotkanie z Krzyżem i wodą święconą. Po krótkiem nabożeństwie Najjaśniejszy Pan obejrzał muzeum Bractwa chełmskiego, a następnie pojechał do szpitala wojskowego, skąd udał się do koszar Swego pułku moskiewskiego na uroczystość przybicia chorągwi, udzielonej pułkowi z powodu jubileuszu, zwiedziwszy po drodze budowlę świątyni pułku butyrskiego. Wzruszający obraz powitania Monarchy przed soborem przez lud żołnierzy pułku moskiewskiego w koszarach nie daje się opisać. Fale okrzyków, pełnych zapału, miejscami łzy radości wielotysięcznego tłumu towarzyszyły każdemu przejazdowi Najjaśniejszego Pana. Zapał żołnierzy pułku moskiewskiego nie ma granic.

Telegram „Warszawskiego Dniewnika" z d. 24 czerwca (7 lipca) z Chełma:

Dzisiaj Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan o godz. 4-ej po południu raczył przybyć do Chełma. Wraz z Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Panem przyjechał z Białegostoku Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Mikołajewicz, który przybył tam, aby być obecnym na dwuchsetletnim jubileuszu 64-go kazańskiego pułku piechoty Swego imienia. W chwili przybycia pociągu Cesarskiego do Białegostoku na dworcu znajdowali się: dowódca wojska warszawskiego okręgu wojskowego Jaśnie Oświecony książę Imeretyński, dowódca wojska wileńskiego okręgu wojskowego generał-adjutant Trocki, naczelnik sztabu warszawskiego okręgu wojskowego Puzyrewski, gubernator grodzieński i deputacye pułków, przebywających w Białymstoku i obchodzących w dniu 25 czerwca (8 lipca) dwóchsetną rocznicę swego istnienia: włodzimierskiego, suzdalskiego i kazańskiego, złożone z dowódców pułków, pierwszych batalionów i rot, adjutantów pułkowych, feldfeblów pierwszych rot, z dowódcą szóstego korpusu z naczelnikiem 16-ej dywizyi na czele. Podczas dziesięciominutowego postoju pociągu pomienione osoby i deputacye miały szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu. Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu w podróży do Chełma towarzyszą: minister Dworu Cesarskiego i wojny, generał-adjutant Hesse, flígel-adjutanci, pułkownik baron Mejendorf i kapitan drugiej rangi hrabia Heiden, oraz naczelnik kancelaryi minister Dworu Cesarskiego pułkownik Mosołow.

Po przybyciu na stacyę Chełm, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć raport od naczelnika gubernii i naczelnika garnizonu. Przyjąwszy następnie wartę honorową z pułku moskiewskiego imienia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana i przedstawiających się wraz z nią zwierzchników, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył wsiąść do powozu i zaprosiwszy do Siebie księcia Imeretyńskiego, udał się do soboru prawosławnego, gdzie Jego Cesarską Mość powitał biskup Herman z krzyżem i wodą święconą. Po krótkiem nabożeństwie z wygłoszeniem wielolecia Ich Cesarskim Mościom Najjaśniejszym Państwu i całemu Domowi Panującemu, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan przyklęknął przed starożytnym cudownym obrazem Matki Boskiej Chełmskiej i ucałował tę Świętość. Wzdłuż całej drogi, którędy jechał Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, ustawiona była szpalerami piechota korpusu 14-go i 7-a dywizya jazdy z orkiestrą, z bronią i sztandarami. Okrzyki „hura" wojska i tłumów ludu nie milkły podczas całej drogi, którą przebywał Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan. Z soboru Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył przejść piechotą do muzeum chełmskiego bractwa prawosławnego, a stąd pojechał do miejscowego lazaretu chełmskiego. Obejrzawszy go, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan pojechał do koszar pułku moskiewskiego, gdzie nastąpiło przybijanie sztandaru. Następnie Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył oglądać koszary roty pułku moskiewskiego i roty pułku butyrskiego. Wstąpiwszy następnie do cerkwi pułku moskiewskiego i do budującej się cerkwi pułku butyrskiego, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan udał się z koszar do własnego pociągu. Miasto ozdobione bramami tryumfalnemi, flagami i transparentami.

Chełm lubelski, 9 lipca. (T. Ag. T. R.).

Wczoraj, w dniu dwóchsetletniego jubileuszu 65 moskiewskiego pułku Jego Cesarskiej Mości, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan o godzinie 11-ej przed południem wyszedł z wagonu i przez przepełnione rozradowanym ludem ulice udał się do koszar pułku, gdzie na placu pułk stanął w kolumnach batalionowych. Przed rozpoczęciem nabożeństwa, odprawionego przez duchowieństwo wojskowe, komendant pułku odczytał Najwyższy Reskrypt, nadany pułkowi z powodu jubileuszu, poczem odbyło się przeniesienie dwóch starych sztandarów z koszar, nowy, Najwyżej ofiarowany, wetknięto przy ołtarzu na czas nabożeństwa, następnie poświęcono go a Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan wręczył go klęczącemu chorążemu, poczem pułk składał przysięgę na wierność przed nowym sztandarem. W końcu pułk defilował przed Monarchą Szefem, zasłużywszy na Cesarskie podziękowanie. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył udać się do przystrojonych świątecznie stołów żołnierskich, gdzie wzniósł puhar za pomyślność Swojego pułku moskiewskiego. Wzniesiony w odpowiedzi toast komendanta pułku za Najdostojniejszego Szefa przyjęto entuzyastycznemi okrzykami „hura." Uroczystość zakończyła się śniadaniem w klubie oficerów w obecności Najwyższej. O godz: 4 odbył się Najwyższy przegląd 14 korpusu i 7 brygady kawaleryi, na czem zakończyła się uroczystość. Z powodu pobytu Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana nastrój miasta świąteczny. Lud wszędzie wita entuzyastycznie Ubóstwianego Monarchę. Miasto iluminowane.

Armia francuska.

Odrodzona po strasznym sedańskim pogromie kosztem niesłychanych wysiłków armia francuska, owa armia, z której trzecia rzeczpospolita tak dumną była, narażoną jest obecnie na wielkie niebezpieczeństwo, wskutek zachwiania karności w najwyższych jej sferach, bezpośredniego wyniku długotrwałych procesów, podczas których przed kratkami sądu przewinęli się najwyżsi wodzowie a z szeregów armii ustąpili najdzielniejsi ludzie.

Proces Dreyfusa, rozdęty, jak pęcherz, do rozmiarów bynajmniej nieodpowiadających jego treści, rozdarł Francyę na dwa wrogie sobie obozy a chociaż gabinet Waldeck-Rousseau odciął łeb hydrze, rozbudzone i przez lat cztery sztucznie podsycane namiętności, uspokoić się zrazu nie mogły. Tleją one wewnątrz francuskiego ludu, żarzą się ogniem bez płomienia, dość przeciez najdrobniejszego wypadku, lekkiego wiatru, by z zarzewia płomienie buchnęły i zagroziły pożarem, który w danej chwili i w odpowiednich okolicznościach stłumić będzie nie sposób.

Siłę każdej armii stanowi nie tylko wewnę-

trzna jej organizacya, dobre uzbrojenie, wyćwiczony żołnierz i dobór oficerów, ale przedewszystkiem karność, oparta na ślepem posłuszeństwie, na zaufaniu wojska do naczelnej komendy, która w danej chwili poprowadzić go ma na śmierć i życie, na pole sławy i hańby. Wojska niekarne, ożywione duchem patryotycznym zdobywały się niejednokrotnie na zwycięstwo w warunkach najbardziej nieprzyjaznych, lecz wyzyskać go nigdy nie umiały. Mamy na to w dziejach dość liczne przykłady, że z chwilą rozprzężenia się karności w wojsku padały w niwecz owoce najświetniejszych zwycięstw.

W dziejach nowożytnych nam współczesnych, smutny obraz rozprzężenia się karności wojskowej przedstawia Hiszpania z epoki pronuncyamentów wojskowych a jeszcze smutniejszy rzeczpospolite południowej Ameryki, gdzie bezustanne rewolucye wojskowe tamują wszelki postęp i kraje, bogato od przyrody uposażone, doprowadziły do zupełnego prawie ekonomicznego upadku.

Upadek starożytnego Rzymu rozpoczął się właśnie od chwili, gdy kohorty pretoryanów poczęły wynosić na tron i strącać zeń swoich ulubieńców i nic już powstrzymać nie mogło świetnego niegdyś państwa, władcy całego niemal znanego wówczas świata od rozsypania się w gruzy.

To, straszne w skutkach swoich, rozluźnienie karności wojskowej grozi obecnie Francyi, jako bezpośredni wynik nieopatrznie prowadzonych procesów wojskowych, napaści na armię, która winna była być nietykalną i sama w łonie swojem oczyścić się z brudów, skoro je dostrzeżono, ale bez udziału w tym procesie całego narodu, bez wprowadzenia do szeregów armii niezdrowego żywiołu, waśni i walk politycznych.

Proces Dreyfusa i cały wywołany przezeń szereg procesów polityczno-wojskowych, jak zaznaczyliśmy wyżej, rozdzielił Francyę na dwa wrogie sobie obozy, obrońców armii i jej przeciwników, walczących w imię swobód republikańskich. Pierwsi rekrutujący się ze szlachty, oficerów i duchowieństwa przyjęli nazwę nacyonalistów, obrońców narodu, drudzy zaś radykalistów, ludzi pragnących radykalnie, stanowczo wyleczyć Francyę od monarchizmu i wpoić w jej lud idee republikańskie tak silnie, aby na inne wierzenia polityczne nie było już miejsca. Po stronie radykalistów stanęła stara kupiecka burżuazya, przemysłowcy i socyaliści.

Nacyonaliści, jakkolwiek dzielą się na różne odcienia, stanowią obóz bardziej zwarty; radykaliści zaś posiadają w swem gronie partye zbyt zasadniczo różniące się między sobą, aby mogli utworzyć stronnictwo jednolite, stąd chociaż obecnie stoją przy władzy, ugruntować się atoli nie mogą i przy lada nieprzyjaznym wietrze nader łatwo usunięci zostaną na plan drugi.

Wystawa powszechna, w której zaangażowano miliardy i na powodzeniu której Francyi wiele zależy, uciszyła na chwilę namiętności polityczne i zjednoczyła silniej obóz radykalistów najbardziej w powodzeniu wystawy zainteresowany. Co jednak będzie po wystawie, przesądzać niepodobna, zwłaszcza wobec najnowszych wypadków w łonie najwyższych sfer armii francuskiej.

Po gen. Gallifet, który wrzekomo z powodu choroby ustąpił, stanowisko ministra wojny objął gen. André. Stwierdził on urzędownie, iż niektórzy członkowie sztabu generalnego popierają agitacyę przeciw rządowi radykalistów przez nieprawne wydawanie dokumentów z tajnego archiwum. Nie ufając sądowi wojennemu, złożonemu z oficerów, gen. André postanowił nie karać winnych oficerów, lecz zapobiedz ich nadużyciom przez przeniesienie podejrzanych do garnizonów na prowincyi. Sprzeciwił się temu stanowczo szef sztabu generalnego, gen. Dellané i nie chcąc wykonać rozkazu podał się do dymisyi, której nie przyjęto. Oprócz tego gen. Dellané w rozkazie dziennym zaprotestował przeciw rozporządzeniom ministra wojny.

Było to tak jawne naruszenie karności, że w każdej innej armii, oficer któryby dopuścił się czegoś podobnego, byłby surowo ukaranym, co najmniej więzieniem w fortecy. André zbył manifestacye szefa sztabu milczeniem. Za przeniesionymi na prowincyę oficerami ujął się wreszcie najwyższy wódz armii francuskiej, gen. Jamont i podał się do dymisyi, oświadczając przytem, że wobec nieustannych zmian w sztabie głównym i chwiejności ministeryum wojny, armia w razie powołania ją na plac boju nie będzie mogła spełnić swego obowiązku z powodzeniem.

Sprawa ta stała się przedmiotem interpelacyi w parlamencie. Nacyonaliści, monarchiści i stronnictwo republikańskie Méline'a napadli na rząd gwałtownie, zarzucając mu niemal zdradę stanu, bezprawne mieszanie się do spraw armii, nierozważne postępowanie, osłabiające armię, narażające Francyę na niewątpliwą klęskę w razie wybuchu wojny.

Gen. André na podstawie dowodów wykazał, że nacyonaliści nie mają najmniejszej racyi napadać na rząd, tembardziej, skoro w sztabie generalnym działy się nadużycia, którym raz wreszcie wypadało położyć koniec w interesie obrony krajowej. Nacyonaliści przegrali sprawę, Dellané i Jamont otrzymali dymisyę a miejsca ich zajęli gen. Brugér i Pondesec. Burza narazie minęła, ale nie znaczy to jeszcze, że złe wykorzeniono doszczętnie.

Podobny objaw niekarności nie raz jeszcze powtórzyć się może, sprowadzając coraz to fatalniejsze skutki i to w chwili, w której horyzont polityczny gęste przysłaniają chmury. W razie zaś wojny niezgoda w naczelnej komendzie armii wydać może najfatalniejsze owoce. Z drugiej atoli strony doświadczenie, czerpane z dziejów, nie wyłącza możliwości, że którykolwiek z energiczniejszych i popularniejszych w armii generałów, znalazłszy się w konflikcie z rządem, pociągnie ją za sobą, co naturalnie byłoby już rzeczą bardzo zgubną dla dzisiejszego prawno-państwowego ustroju Francyi, dla jej przyszłości i stanowiska wśród mocarstw decydujących o losach świata. Burżuazya francuska zajęta napchaniem kieszeni, socyaliści lubiący zawsze łowić ryby w mętnej wodzie i cały ten odłam pseudo-republikanów, polujący właściwie na korzyści tylko może obojętnie patrzyć w przyszłość. Lecz szczerzy patryoci francuzcy, republikanie czystej wody, przywiązani do istniejących form rządu, ci wszyscy wreszcie dla których wielkość i chwała Francyi nie straciły jeszcze uroku, nie mogą żadną miarą pogodzić się z położeniem, naruszającem podstawy najdzielniejszej instytucyi Francyi, jej armii, powołanej do obrony skarbów narodowych.

Niezawodnie też te zdrowe żywioły Francyi potrafią oczyścić atmosferę, z trujących ją miazmatów i zdołają utrzymać armię francuską na wysokości jej zadania.

J. S.

Postanowienie Generał-Gubernatora Warszawskiego.

„Wobec często powstarzających się wypadków używania noży podczas kłótni i bójek, na zasadzie nadanych mi na mocy Najwyżej zatwierdzonej w d. 11 kwietnia 1900 r. uchwały komitetu ministrów praw, postanawiam:

1) Winni noszenia przy sobie nożów, o ile tego nie wymaga rodzaj ich zajęcia lub rzemiosła, oraz winni używania nożów w bójkach, kłótniach i innych rozprawach osobistych, podlegają w drodze administracyjnej karze do 500 rubli lub aresztowi do 3 miesięcy, niezależnie od tego, jaki bieg nadany będzie sprawie sądowej, z powodu uszkodzenia na ciele.

2) Obecne postanowienie rozciąga się na m. Warszawę i wszystkie gubernie kraju Nadwiślańskiego i pozyskuje moc obowiązującą w tym tygodnie od chwili ogłoszenia.

3) Ogłoszenie tego postanowienia powierzam pp. gubernatorom i warszawskiemu oberpolicmajstrowi.

Warszawa, 21 czerwca 1900 r.

Podpisał: Generał-gubernator warszawski, generał-adjutant,

Książę Imeretyński".

(„Warsz. Dniew.").

KRONIKA.

Telefony Łódź — Warszawa. Główny zarząd poczt i telegrafów w decyzyi swojej co do przeprowadzenia w kraju telefonu na taką odległość z Warszawy do Łodzi postanowił odroczyć wykonanie projektu na rok. Powodem odroczenia jest postanowienie głównego zarządu poczt i telegrafów, ażeby linia telefoniczna przeprowadzona była wobec budowy kolei warszawsko-kaliskiej nie wzdłuż szosy, jak zaprojektowano, ale wzdłuż plantu budowanej kolei. Kierunek linii telefonicznej Warszawa — Łódź będzie ten sam, co w projekcie pierwotnym, mianowicie przejdzie ona przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Głowno, Stryków, Zgierz do Łodzi. Stacye pośrednie wymienione, które według projektu miały korzystać również z obsługi telefonicznej, na razie z niego usunięto. Wobec tego budowa telefonu na własnych słupach rozpocznie się najwcześniej dopiero z wiosną r. p.

Ze szkoły handlowo-przemysłowej. Dyrektor szkoły zawiadamia, że prośby o dopuszczenie nowowstępujących uczni do egzaminów do wszystkich klas przyjmują się codziennie w kancelaryi szkoły, poczynając od poniedziałku dnia 9 lipca do 23 sierpnia z wyjątkiem dni świątecznych i galowych od godziny 10 rano do 1 po południu. Do prośby powinno być dołączone: metryka, świadectwo o pochodzeniu i fotografia ucznia. Egzaminy rozpoczną się w poniedziałek 3 września.

Kolej kaliska. Członek rady zarządzającej kolei warszawsko wiedeńskiej oraz członek zarządu budowy kolei warszawsko kaliskiej, inżynier komunikacyi Pryffer, przybył dziś do Warszawy i od jutra obejmuje swoje obowiązki.

Z całej przyszłej linii kolei kaliskiej donoszą, że wytykanie trasy pod jej budowę prowadzi się pośpiesznie i pomyślnie, dzięki mianowicie chętnemu ustępowaniu gruntów pod budowę przez ich właścicieli, którzy dozwalają z całą łatwością wchodzić inżynierom na swoje pola i wydzielać z nich potrzebne pod budowę działki; tym sposobem wywłaszczanie gruntów żadnych zgoła przeszkód nie napotka.

Bilety. Wydano rozporządzenie, aby do biletów sezonowych, wydawanych bezpłatnie dzieciom urzędników i oficyalistów kolejowych, uczęszczających do szkół, nie były wymagane fotografie.

50-letni jubileusz cechu tokarskiego. Uzupełniając podaną w dniu wczorajszym wiadomość o uroczystościach jubileuszowych, obchodzonych przez Stowarzyszenie tokarzy, nadmieniamy, że po nabożeństwie odbyło się posiedzenie jubileuszowe w domu majstrów tkackich, na którem oprócz zgromadzonych, byli obecni niektórzy członkowie Sekcyi technicznej, technicy oraz majstrowie mechanicy miejscowych fabryk.

Posiedzenie, w asystencyi asesora magistratu, p. Bocheńskiego, otworzył starszy stowarzyszenia p. Adolf Krowicki, wyjaśniając zebranym, że sesya ta zwać się ma jubileuszową. Streścił on również w krótkich słowach historyę zjednoczenia cechu tokarzy żelaznych z drewnianymi w jedną całość, poczem oddał głos, zapisanemu na poprzedniej sesyi, jednemu ze starszych majstrów fabrycznych, mechanikowi fabryk akc. Towarzystwa Scheiblerów, p. Franciszkowi Hoffmanowi, który, podziękowawszy zebranym za liczne zgromadzenie się, streścił historyę cechu tokarzy drewnianych od czasu założenia do obecnej chwili. Podjął także myśl obecnego starszego cechu, p. Adolfa Krowickiego, który, jako tokarz żelazny, pierwszy zapisał się na majstra cechowego, dając przykład innym do popierania tak ważnego projektu zlania się w jedną całość tokarzy żelaznych z drewnianymi, co mu się po wielu trudnościach udało a przebywszy w cechu ilość lat, potrzebną do prawomocnego zatwierdzenia, został jednogłośnie obrany starszym stowarzyszenia zjednoczonych. Gorliwością tudzież zabiegami swemi podniósł on szczupłe fundusze kasy z sumy 24 rb. z kopiejkami do 252 rb., co widząc stowarzyszeni zaczęli się bardziej garnąć do cechu. Na ostatnich dwóch zebraniach ilość nowowpisanych do cechu tokarzy żelaznych, doszła do znacznych rozmiarów.

Na ostatniej sesyi postanowiono przybliżający się 50-letni jubileusz założenia cechu obchodzić uroczyście. Odczytawszy wreszcie protokół ostatniego zebrania, który z inicyatywy p. Hoffmana zawierał:

§ 1. Zachęcenie majstrów i czeladzi fabrycznych do wpisywania się do cechu.

§ 2. Utworzenie funduszu zapomogowego dla czeladzi, pozostających bez zajęcia.

§ 3. Zobowiązanie wszystkich majstrów, by przyjętych do nauki uczni zapisywano po upływie dwutygodniowego terminu do cechu.

§ 4. Uniemożliwienie uczniom, pozostającym w nauce, samowolnego przechodzenia od jednego majstra do drugiego.

§ 5. Wystosowanie prośby do Sekcyi tech-

nicznej o łaskawe popieranie § 2 i 3; o przyjęcie udziału w uroczystości jubileuszowej, oraz obmyślenie funduszu zapomogowego dla stałego wsparcia wdów i sierot po zmarłych stowarzyszonych.

§ 6. Wystosowanie prośby do Sekcyi technicznej o obmyślenie sposobu kształcenia czeladzi i uczni przez odczyty, wykłady wieczorne i zaprowadzenie czytelni.

§ 7. Wystosowanie prośby do Sekcyi technicznej aby wpłynęła na panów fabrykantów o obowiązkowe prenumerowanie gazety rzemieślniczej dla majstrów fabrycznych.

§ 8. Podniesienie kwestyi połączenia wszystkich cechów w jednym lokalu.

Oddawszy pod dyskusyę powyższe paragrafy, mówca prosił o rozstrzygnięcie tych projektów w sposób najlepiej odpowiadający celowi.

Na powyższy wniosek zabrał głos inżynier fabryk akcyjnego Towarzystwa Scheiblerów i członek Sekcyi technicznej, p. Edward Wagner, który wyrażając uznanie zapadłej uchwale, zaproponował rozstrzygnięcie na razie tylko ważniejszych, nie cierpiących zwłoki paragrafów, inne zaś radził pozostawić dla omówienia na następnych sesyach, co zostało przez zgromadzonych przyjęte.

Paragraf 1-y za zgodą zgromadzonych, jako zasługujący przedewszystkiem na uwzględnienie, w całości zaakceptowano.

Następnie zabrali głosy kolejno pp. inżynierowie Jan Arkuszewski i Paweł Małachowski, technik Paweł Kopieczny, mechanicy Julian Szulc i Korybski, którzy poddali rozpatrzeniu nie objęty poprzednią uchwałą wniosek o zniesienie płacy za wyzwalanie się na czeladzi, o wkupieniu tychże czeladzi do zgromadzenia czeladzi, o zniesieniu libacyj, praktykowanych przy przyjęciu nowowstępujących wyzwoleńców do fabryk, jak również o unormowanie składki rocznej od czeladzi, następnie o oznaczenie normy miesięcznej składki majstrowskiej.

Po długich debatach i na wniosek inżyniera p. Arkuszewskiego składkę od czeladzi unormowano po 1 kop. od zarobionego rubla, składkę majstrów oznaczono na 50 kop. miesięcznie, na wniosek zaś p. Hofmana inne opłaty wpisowe umorzyć, ułatwiając tym sposobem wpisywanie się do cechu każdego z czeladzi i majstrów.

Następnie zabrał głos inżynier p. Małachowski, zapytując się zebranych, czy inżynierzy lub technicy będą mogli być przyjmowani do cechu na starszych majstrów; tu majster cechowy p. Hofmann objaśnił, że człowiek wykształcony nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie, jakim jest każdy z pp. inżynierów lub techników, przez przyjęcie do cechu może oddać wielkie usługi stowarzyszeniu, dla czego i zebrani przyjęli jednomyślnie w poczet majstrów protektorów pp. inżynierów: Edwarda Wagnera, Jana Arkuszewskiego, Mieczysława Tyszkę, Pawła Małachowskiego, technika Pawła Kopiecznego, naczelników fabryki maszyn Stanisława Michlewskiego, Juliana Szulca, Stanisława Zimowskiego, Walerego Danielewicza, Jana Monstenberga i Karola Lindego.

Uchwalono również wystosować odezwę do pp. stowarzyszonych Sekcyi technicznej, aby za przykładem już wpisanych przystępowali do cechu. Poruszono także myśl opracowania dla stowarzyszonych regulaminu, której to pracy podjęli się inżynierowie pp. Arkuszewski i Małachowski, oraz p. Bocheński.

Zaznaczono także starania podstarszego cechu p. Belke, który energicznie krzątał się około uroczystego obchodu jubileuszu.

Inne §§ pozostawiono do rozpatrzenia na pozyszłem zebraniu, które ma się odbyć w przyszłą sobotę.

Zebranie. Dziś o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w domu majstrów tkackich zebranie ogólne majstrów i czeladników cechu rzeźniczego.

Lombardy miejskie. Nowe prawo w sprawie zakładania lombardów miejskich w Królestwie Polskiem, ogłoszone w „Zbiorze Praw“ № 69, tak się przedstawia: „Komitet ministrów, rozważywszy wniosek ministra skarbu z d. 20 marca 1900 r., № 3490, co do warunków zakładania lombardów miejskich w kraju Nadwiślańskim, uchwalił: w uzupełnieniu rozporządzenia, zawartego w art. 70-ym rozdz. X ust. kredytowej („Zb. praw“, t. XI, cz. II, wyd. 1893 r.), upoważnić ministra skarbu do zatwierdzenia, za zgodą ministra spraw wewnętrznych, kontrolera państwa i General-Gubernatora warszawskiego, ustawy kas miejskich zastawniczych (lombardów miejskich) w miastach gubernij Królestwa Polskiego, na zasadach jednakowych z lombardem miejskim w Wołogdzie, lecz z uwzględnieniem niektórych zmian co do zawiadywania i dozoru nad działalnością kas przez zwierzchność gubernialną, stosownie do ustawy lombardu w Radomiu, którą komitet miał na względzie. Najjaśniejszy Pan uchwałę komitetu d. 12 (25-go) maja r. 1900 zatwierdzić raczył“.

Z bibliografii. Nadesłano do naszej redakcyi następujące książki:

— Henryka Cederbaum: „Jak napisać testament własnoręczny“. Warszawa, druk Leperta i S-ki. 1900 r.

Broszurka ta zawiera następujące kwestye: Kto może spisać testament; czem wolno rozporządzać; różne rodzaje zapisów; egzekutorowie testamentu; forma testamentu; zachowanie testamentu; wykonanie testamentu; wzorów testamentów.

— Stanisław Bełza wydał studyum swoje „W Pirenejach“, odczyt publiczny. Książka ozdobiona licznemi rysunkami wyszła z księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

O bezpieczeństwo. Stwierdzono, że na poddaszach i w innych miejscach niebezpiecznych pod względem ogniowym przy aptekach i składach aptecznych przechowują bez odpowiednich środków ostrożności skrzynie drewniane, beczki, watę, suche rośliny, a nawet różne przedmioty łatwo palne, grożące bezpieczeństwu ogólnemu. Wskutek tego p. policmajster polecił komisarzom cyrkułowym, ażeby wraz z brandmajstrami straży ochotniczej zrewidowali wszystkie pomienione składy i przekonali się o stopniu bezpieczeństwa przy przechowywaniu tam przedmiotów łatwo palnych.

Odlewnia suchedniowska. W № 68 „Zb. Pr.“ ogłoszono zmiany w ustawie Towarzystwa akcyjnego odlewni suchedniowskiej, przenoszące siedziby zarządu, złożonego z trzech dyrektorów, do Łodzi, tudzież odroczenie terminu zawiązania towarzystwa akcyjnego barwialni i wykończalni tomaszowskiej. W tymże numerze znajdujemy uzupełnienia w ustawie Towarzystwa kolei wiedeńskiej.

Wodowstręt. W tych dniach jeden z robotników fabryki Poznańskich zachorował na objawy wodowstrętu. Robotnik ten przed paru miesiącami pokąsany był przez domowego pieska, podejrzanego o wściekliznę. Wysłano go pod opieką felczera do zakładu d-ra Palmirskiego do Warszawy. Jest to cokolwiek zapóźno, wedle bowiem zdania rzeczoznawców, skoro już wystąpiły objawy wodowstrętu, szczepienie jadu wścieklizny nic a nic choremu nie pomoże. Nieszczęśliwy posiada żonę i siedmioro dzieci.

Skutki obłędu. We wsi Zarzew, pow. łódzkiego, 23-letni Tomasz Płoszaj powiesił się na dachu piwnicy, w domu swego brata, u którego od dłuższego czasu mieszkał. Jak stwierdzono, Płoszaj, oskarżony o jakieś przestępstwo, skazany został na więzienie. Po odsiedzeniu kary, Płoszaj dostał obłędu, który stawał się coraz groźniejszym dla otaczających. Pomimo troskliwej opieki żony i brata, Płoszaj w przystępie szału odebrał sobie życie przez powieszenie.

Porządki uliczne. Mieszkańcy wielu ulic, oddalonych od śródmieścia, za naszem pośrednictwem dopominają się o nowe chodniki. W niektórych miejscach pozostały zaledwie szczątki, nie dające nawet pojęcia, iż istniał tam kiedyś chodnik.

Kiedy już mowa o porządkach ulicznych, nie od rzeczy też będzie wspomnieć i o latarniach a właściwie o ich malowaniu. Z wiosną odświeża się i przywdziewa szaty nowe natura, dla tego też i latarniom należałoby nadać wygląd nowy.

Fałszywy eliksir. Do jednego z tutejszych fryzyerów zgłosił się jakiś jegomość ze sprzedażą za nader niską cenę eliksiru do zębów, opactwa w Fecamp (Benedyktyn), podając go za prawdziwy. Łudzące opakowanie, buteleczki i etykiety pomagały mu wielce do tego podejścia i fryzyer ów kupił tani eliksir, sądząc, że jest on oryginalny. Jakie jednak wielkie było rozczarowanie, gdy przekonał się, że jest to eliksir fałszowany; badając dalej, znalazł też pewne niedokładności w buteleczce, różniące ją od oryginalnej. Ostrzedz tedy należy pp. fryzyerów, gdyż zapewne sprytny agent dalej zechce próbować swych sztuczek i starać się będzie może gdzieindziej przenieść pole swojej działalności.

Polewanie wodą. W celu uniknięcia kurzu, szkodliwie działającego na stan zdrowotny miasta, polecono komisarzom cyrkułowym zobowiązać właścicieli domów, aby podczas pogody podwórza i ulice obficie były polewane wodą trzy razy dziennie, a mianowicie: pierwszy raz przed zamiataniem porannem, następnie o godz 11 rano i o w pół do 5 po południu.

Stemplowanie zwierzyny. Odnośne władze występują z projektem, mającym na celu rozciągnięcie przynajmniej pewnej kontroli nad kłusownikami, których liczba, pomimo istniejących obostrzeń, wzmaga się nieustannie. Zaprojektowano mianowicie, aby właściciele lasów lub dzierżawcy polowań myśliwym swoim wydawali marki ze stemplem dóbr oraz podpisem, na dowód, iż zwierzyna została ubita za ich wiedzą. Na gruntach włościańskich marki mogłyby być wydawane przez urzędy gminne, dla dołączenia do każdej sztuki zwierzyny, nadsyłanej na targ.

Posiedzenie ślusarzy i szewców. W tych dniach odbyły się sesye majstrów ślusarskich i szewckich; sprawozdania dla braku miejsca, odkładamy do następnego numeru.

Sielanka. Świeżo otworzony ogród p. Szmagiera przy ul. Cegielnianej, cieszy się powodzeniem. Przy dźwiękach przygrywającego codziennie kwartetu, sporo osób, przy stosunkowo małej opłacie, korzysta ze świeżego powietrza i spaceru. Podobno p. Szmagier nosi się z myślą przeznaczenia dochodu za wejście z dwóch dni każdego miesiąca na cele dobroczynne. O każdym mającym się odbyć koncercie z płatnym wejściem na cele filantropijne, niezmieszkamy zawiadomić czytelników. Toż samo dzierżawiony przez p. Szmagiera ogródek na ul. Długiej przy domu Stowarzyszenia subjektów handlowych, utrzymywany jest we wzorowym porządku i publiczność dosyć ochoczo go odwiedza.

Szczególna manipulacya. Jakiś figlarz, prawdopodobnie rzezimieszek, ćwiczący się dopiero w rzemiośle, był u kilku jubilerów i kazał za zaliczeniem pocztowem posłać na nazwisko jednego ze znanych kupców pierścionki do Tomaszowa. Jeden z jubilerów posłał w dobrej wierze żądany towar i naraził się na straty przesyłki, opakowania i t. p.

Ponieważ ów ćwiczący się w oszustwach „młody człowiek“ będzie zapewne dalej próbował swych sztuczek, dopóki go nie przydybią, ostrzegamy przeto interesowanych, ażeby zwracali uwagę na tego pana i nie dawali się wyzyskiwać.

Czy to być może? „Kuryer Poranny“ podaje niezmiernie charakterystyczny wypadek, ręcząc za jego wiarogodność:

„Jednego z lekarzy dziecięcych wezwano w tych dniach do domu pp. Iks., gdzie synek niebezpiecznie zachorował.

Doktora wita na wstępie matka małego pacyenta tonąca we łzach.

— Co się stało? — pyta zdziwiony lekarz, bywający stale w domu pp. Iks.

— Janeczek, zdaje się sparaliżowany, niech doktór go prędzej zobaczy.

Lekarz z niedowierzaniem śpieszy za płaczącą matką.

Wnoszą 5-letniego Janka, chłopca o zdrowym i czerstwym wyglądzie.

— On stanąć nawet nie może, stanąć nie potrafi! — jęczy matka, a „niania“ szlocha na głos.

— Postawić Janka na nogi, — wyrokuje doktór.

Dziecko przewraca się. Powtarzają doświadczenie, „ten sam skutek“. Doktór sam stawia dziecko na stole, chłopiec pada jak kłoda.

— Niepojęta rzecz, ostry paraliż kończyn u takiego dziecka? Rzecz niebywała! — mruczy lekarz z miną zachmurzoną.

— Przedewszystkiem proszę dziecko rozebrać.

Matka drżącemi dłońmi zdejmuje z dziecka ubranie, doktór pomaga.

— Coście panie najlepszego zrobiły? Cóż to jest? — woła naraz doktór. — Przecież dziecko ma obie nogi w jednej nogawce! Ładny porządek.

Fakt — autentyczny.

Oblany cyną. Onegdaj w Radogoszczu blacharz Izrael Głowner, przy lutowaniu rynien, wylał na siebie kociołek napełniony roztopioną cyną. Głowner poniósł tak ciężkie poparzenia piersi i nóg, iż życie nieszczęśliwego jest zagrożone.

Wypadki. W dniu onegdajszym na ulicy Andrzeja pod № 15, miał miejsce następujący wypadek:

W wymienionym doma zamieszkuje niejaki Kr. ślusarz, który utrzymuje przy sobie gospodynię, niejaką Kar. Od pewnego czasu stosunki pomiędzy lokatorami stały się dosyć drażliwemi a kłótnie i hałasy niepokoiły mieszkańców tego domu. Wczoraj pomiędzy godziną 3—4 popołudniu mieszkańcy domu usłyszeli w mieszkaniu Kr. wołanie o pomoc. Niebawem przekonano się, że Kr. ma rozciętą głowę i leży zbroczony krwią. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pomocy odwiózł poszwankowanego do szpitala Czerwonego Krzyża.

Okazało się, że gospodyni pałając zemstą, złapała żelazny garnczek, którym zadała swemu chlebodawcy dwie dotkliwe rany w twarz i głowę.

— W tych dniach na ulicy Piotrkowskiej pod № 64 robotnik Franciszek Tomaszewski. 54 lat mający, pracując przy budowie komórek, spadł skutkiem własnej nieostrożności z wysokości 5 łokci na ziemię i uległ złamaniu prawej nogi niżej kolana.

— W tych dniach na przechodzącego ulicą Konstantynowską około domu № 82 W. Jarosa, upadła na głowę deska z trzeciego piętra nowobudujących się koszar. Jarosz uległ silnemu potłuczeniu głowy.

Pożar. We wsi Rzepki, gminy Żeromin, w nieruchomościach małżonków Grzegorzewskich wybuchł pożar, skutkiem czego spalił się dom mieszkalny murowany, stodoła, ustępy i t. p., ubezpieczone na rb. 4040. Straty w ruchomościach nieubezpieczonych obliczają na 400 rb. Pożar. jak stwierdzono, wynikł skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Z WARSZAWY.

Szkoły rzemieślnicze. Warszawa posiada niedzielnych szkół rzemieślniczych: 10 dwuklasowych 8 trzyklasowych i 3 czteroklasowe. Ilość ta nie odpowiada potrzebnie; terminatorów, pragnących się dostać do klasy II, III i IV jest tak wielu, że miejsca dla nich w szkołach tego typu niema. Wobec tego inspekcya szkół miejskich podjęła starania w magistracie, żeby w szkołach już istniejących dodać po jednej klasie, mianowicie: w jednej trzyklasowej, w 2 dwuklasowych i w 3 jednoklasowych. Wówczas ubędą 3 szkoły jednoklasowe, co nie jest pożądane, wobec nawału kandydatów do tego rodzaju szkół. Dla uniknięcia tego należy utworzyć w 3 szkołach klasy równoległe i założyć trzy nowe jednoklasowe. Potrzeba na to funduszu 3,118 rb., które magistrat będzie musiał dodać do sumy, na utrzymanie szkół asygnowanej.

Posag. Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyjmować będzie do dnia 23 lipca podania od panien, ubiegających się o posag w sumie 300 rubli z zapisu M. Neufelda. Pierwszeństwo mają krewne rodziny zapisodawcy lub jego żony: w braku zaś takich kandydatek suma 300 rubli podzielona będzie na dwie części po 150 rubli i przyznana dwom ubogim pannom, sierotom, córkom ubogich handlarzy w Warszawie.

Instytut politechniczny. Warszawski instytut politechniczny delegował prof. Delaunay na wystawę paryską w celu zapoznania się z najnowszemi wynalazkami i podręcznikami z zakresu mechaniki.

Posiedzenie. Kwartalne posiedzenie zebrania ogólnego członków Archikonfraterni literackiej odbyło się onegdaj o godzinie 12½ w południe, w sali magistratu, pod przewodnictwem członka protektora czynnego, rz. r. st. Józefa Styczakowskiego. Po wysłuchaniu protokółów z zebrań poprzednich, zebranie ogólne członków zatwierdziło przyznane w tym czasie zapomogi na pomoce naukowe dla sierot zmarłych członków z zapisu ś. p. Borowskiego oraz wsparcia na koszty pogrzebowe 240 rb. dla czterech wdów i protokół dopełnionej rewizyi rachunków i kasy za kwartał zeszły, wykazujący dochód rb. 4,422 k. 42, a wydatki 3,917 rb. 51 kop. przyjęto. Odczytano listę 19 nowych kandydatów na członków arcybractwa, którą doręczono obecnym dla ściągnięcia wiadomości i udzielenia wniosków.

J. I. Paderewski z małżonką wyjechali wczoraj na wieś, skąd wkrótce powrócą znów na pewien czas do Warszawy.

Nowe szosy. Według ogłoszonego w „Zb. pr." rozporządzenia, w okręgach wojskowych warszawskim i wileńskim mają być zbudowane następujące nowe szosy: Różana-Słonim, Bielsk-Prużany, Grodno - Skidle Lida-Skidle-Wołkowysk-Prużany - Zaprudy, Rotnica - Druskieniki - Grodno, Chełm-Rejowiec. W tym celu ulegnie wywłaszczeniu około 1235 dies. gruntów w powiatach: bielskim, wołkowyskim, grodzieńskim, kobryńskim, prużańskim słonimskim, lidzkim, trockim i chełmskim.

Z KRAJU.

Płock. W tych dniach nadeszło z Petersburga zatwierdzenie ustawy Towarzystwa muzycznego w Płocku. Ustawa, ułożona według takiejże ustawy Tow. muzycznego w Lublinie, a starania o utworzenie Tow. poczyniło kółko muzyków z p. regentem Brudnickim na czele.

Od licznego zapisania się na członków i wogóle od poparcia ogółu miasta zależyć będzie rozwój i powodzenie instytucyi.

Opowiadają, że Paderewski, który w Płocku jeszcze jako niezbyt znany mistrz fortepianu, dał jeden z pierwszych swych koncertów publicznych, przyobiecał ofiarować fortepian z chwilą zawiązania Towarzystwa. Byłby to cenny dar dla młodego kółka muzyków płockich.

Wystawa koni w Radomiu. W d. 30 z. m. na placu wystawowym odbyło się zebranie komitetu zapowiedzianej na wrzesień wystawy koni. Chcąc aby wystawa odpowiedziała zupełnie swemu celowi oraz pragnąc, aby przyjezdnym nie zbywało na wygodach, zebrani członkowie komitetu postanowili rozesłać zaproszenia do udziału w wystawie i jarmarku do pp. delegatów ziemian, którzy w roku zeszłym w znacznej mierze przyczynili się, iż dział inwentarza żywego licznie i doborowo na wystawie rolniczo-przemysłowej był reprezentowany; postanowiono nadto utworzyć sekcyę zabaw i mieszkań złożoną z pp. redaktora Szczęsnego Jastrzębowskiego, adw. przys., Tadeusza Przyłęckiego i sędziego Augusta Wisłockiego, a to celem, aby w czasie wystawy i jarmarku dla przybyłych ziemian i ich rodzin pobyt w Radomiu był możliwie urozmaicony sekcya więc ma się zająć wynajęciem odpowiedniej, dobrze grającej orkiestry, zamówieniem sali w resursie lub hotelu Europejskim na bale, pikniki, koncerty itp.

Co do mieszkań ma być sporządzana dokładna lista mieszkań prywatnych, jakie byłyby do wynajęcia na czas wystawy od 8—12 września r. b. z oznaczeniem ilości pokojów i ceny; lista taka winna się znajdować w redakcyi „Gaz. Rad." i u portyera kl. I na st. Radom.

Komitet z uwagi na konieczność dokładnego obznajmienia szerszych kół, z warunkami, jakim winien odpowiadać dobry koń remontowy oraz jaką drogą dojść można do tego rodzaju konia, uznał za rzecz pożyteczną urządzić naradę w formie odczytu podczas wystawy; p. Szymon Konarski dyrektor S-ki rolnej radomskiej przyrzekł swą pomoc w tym względzie.

Nowa-Aleksandrya. Podania studentów o przyjęcie do instytutu gospodarstwa leśnego i rolnego w Nowej-Aleksandryi będą przyjmowane do dnia 14 sierpnia. Na kurs pierwszy przyjętych będzie 60 kandydatów.

Maryampol. Mieszkańcy wsi Szyłowata, gm. Chlebiszki, pow. maryampolskiego wystąpili z podaniem do właściwej władzy o zbudowanie w tej wsi kościoła murowanego.

Klęska. Skutkiem posuchy, w niektórych okolicach gub. kieleckiej, na letnich rzepakach, a nawet i pszczolnakach pojawiły się w wielkiej liczbie czarne liszki.

Niektórzy gospodarze z tej przyczyny pola powtórnie zaorali, aby szkodniki wytępić.

---

78)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 154).

LIV.

Rozmowę przerwał dozorca więzienny, oznajmiając, że odwiedziny się skończyły i trzeba się rozejść.

Niechludow wstał, pożegnał się z Wierą, podszedł do drzwi i chwilę zatrzymał się, spoglądając ciekawie na to, co się rozgrywało przed jego oczyma.

— Panowie, już czas, już czas, wychodźcie,— mówił dozorca, ale ani odwiedzający, ani więźniowie nie wychodzili.

Żądanie dozorcy obudziło tylko niezwykłe ożywienie tak w więźniach, jak wogóle we wszystkich ludziach, zamkniętych w izbie, lecz nikt nie myślał wychodzić. Niektórzy powstawali i rozmawiali stojąc. Drudzy siedzieli, rozmawiając w dalszym ciągu. Inni znów zaczęli się żegnać i płakać. Najbardziej wzruszającem było pożegnanie matki z synem suchotnikiem.

Młody człowiek ciągle obracał w ręce papier, a twarz jego wyrażała prawie złość tak wielką, iż czynił wysiłek, aby zapanować nad sobą i nie poddać się wzruszeniu. Matka zaś, posłyszawszy, że trzeba się rozejść, wsparła się na jego ramieniu i łkała głośno.

Dziewczyna o łagodnych oczach (Niechludow mimowoli śledził za nią), stała przed szlochającą, starą matką i mówiła do niej jakieś słowa pociechy.

Staruszek w niebieskich okularach, stojąc, trzymał za rękę swoją córkę i kiwał głową potakująco na to, co ona mu mówiła. Młodzi zakochani wstali i trzymając się za ręce, patrzyli sobie w oczy z bezgraniczną miłością.

— Ot, tym jednym, to wesoło, — przemówił, wskazując na parę zakochanych, młody człowiek w krótkim żakieciku, który, stojąc obok Niechludowa, równie jak on, przyglądał się pożegnaniu.

Czując na sobie wzrok Niechludowa i młodego człowieka, zakochani, aresztant w kaftanie i jasnowłosa, rumiana dziewczyna, wyciągnąwszy do siebie skute ręce i przechylając się nieco w tył, zaczęli się śmiać i kręcić młynka.

— Dziś wieczór ma być ich ślub tu, w więzieniu, a potem ona jedzie z nim na Sybir,—objaśnił młody człowiek.

— Któż on jest?

— Katorżnik. Prawda, że oni się weselą, lecz to smutno słuchać takiej wesołości, — prawił młody człowiek w żakieciku, przysłuchując się łkaniom staruszka w niebieskich okularach.

— Panowie! Proszę, proszę. Nie zmuszajcie mnie do zastosowania surowych środków,—mówił dozorca, powtarzając raz po raz jedno i to samo. — Proszę, proszę, — mówił cicho i bezskutecznie. — Cóż to? Już dawno minęła pora. Cóż to? Tak przecież nie można. Ja mówię po raz ostatni, — powtarzał znużony to wstając, to siadając, to zapalając i gasząc swoją marylandzką cygaretkę.

Wreszcie więźniowie i odwiedzający zaczęli się rozchodzić, jedni drzwiami w głębi, drudzy drzwiami, prowadzącemi na korytarz. Poszedł człowiek w gumowej kurtce, i suchotnik, i czarny, oberwany katorżnik; poszła i Wiera i Marya z maleńkim chłopczykiem, urodzonym w więzieniu.

Zaczęli nakoniec wychodzić i odwiedzający. Pierwszy ciężkim krokiem wysunął się staruszek w niebieskich okularach, za nim wyszedł Niechludow.

— Et, nadzwyczajne porządki, — jakby podtrzymując przerwaną rozmowę, prawił młody człowiek w żakiecie, zstępując razem z Niechludowem ze schodów. — Do widzenia! Jeszcze kapitan dobry człowiek, nie trzyma się ściśle przepisów. A to prawdziwa męka. Wszystkich, jak to mówią, zgnębią, duszę z ciała wygniotą.

Kiedy Niechludow rozmawiając z Medyncewem, tak mu się przedstawił pochopny do gawędki młody człowiek — zeszedł do sieni, podszedł do nich dozorca z wyrazem znużenia na twarzy.

— Jeśli pan chce widzieć się z Masłową, to proszę jutro, — przemówił, chcąc się widocznie przypodobać Niechludowowi.

— Bardzo dobrze, — rzekł Niechludow i wyszedł pośpiesznie.

Albowiem uczuł tak, jak i wtedy, przy wejściu do więzienia i do izby przyjęć, prócz smutku, jeszcze i dziwne uczucie niezrozumienia i moralnego ucisku.

— Po co to wszystko? — pytał sam siebie i nie znajdował odpowiedzi.

(d. c. n).

Korespondencya.

Wiedeń, w lipcu.

Znowu przemówiło dwóch wybitnych posłów, dr. Steinwender, twórca klubu niemiecko-narodowego, na teraz „dziki" na zebraniu wyborczem w Koryntyi i znany przywódzca katolickiego stronnictwa ludowego marszałek górnej Austryi dr. Ebenhoch za pośrednictwem interwiewu z korespondentem jednego z dzienników tutejszych.

Dr. Steinwender zgadza się z d-rem Grabmayerem w żądaniu, aby Izba poselska została rozwiązaną, natomiast sprzeciwia się stanowczo zmianie ustaw językowych i regulaminu Izby poselskiej. Dr. Ebenhoch przeciwnie życzy sobie tych zmian które przewiduje, ale odradza od rozwiązania Izby, gdyż w nowej przyszłoby jeszcze trudniej przeprowadzić ugodę z Węgrami.

Znamienną cechą tych ostatnich wynurzeń, jako też wszystkich dotychczasowych mów posłów niemieckich, jak czeskich jest to, że oglądają się ciągle na rząd i po nim spodziewają się wszystkiego. P. Koerber w opinii tych panów wyrasta na męża stanu „opatrznościowego". O tem, aby w czasie wakacyi sformułować warunki porozumienia się stronnictw i podźwignięcia parlamentaryzmu z upadku, żaden z tych mniej lub więcej wybitnych posłów nie myśli. Ratować parlament ma jedynie gabinet pana Koerbera, szanowni zaś posłowie zastrzegają sobie „wdzięczniejszą" rolę wygłaszania szumnych i radykalnych frazesów przed swymi wyborcami! Zapominają tylko, że w ten sposób parlament ugodzony śmiertelnie przez obstrukcyę, sam zrzeka się wszelkiej samodzielnej roli w państwie i zdaje się dobrowolnie na łaskę chwilowego gabinetu.

Nie trzeba przypuszczać, że pan Koerber marzy o przywróceniu absolutyzmu. Owszem jesteśmy przekonani, że w kołach najwyższych istnieje stateczny zamiar zachowania instytucyi konstytucyjnych. Gdyby jednak dr. Koerber pragnął pozbyć się zupełnie parlamentu, to posłowie niemieccy i czescy na wyścigi zapraszają go do tego.

Nie podobno odmówić tej sytuacyi pewnej oryginalności!

W dziennikach wywiązała się ożywiona dyskusya o ewentualnej fuzyi katolickiego stronnictwa ludowego z chrześciańsko socyalnym. Za tą kombinacyą przemawiają „Linzer Volksblatt" i „Grazer Volksblatt", przeciwko niej oświadczyły się „Tiroler Ttimmen", organ dr. Kathreina, gdy „Vaterland" dotąd milczy. Natomiast główny organ stronnictwa chrześciańsko-socyalnego, „Deutsches Volksblatt" zapewnia, że dotąd w tej kwestyi nie toczą się żadne układy. Połączone stronnictwa katolickie i antysemickie tworzyłyby w Izbie poselskiej klub około 70 członków, który zatem mógłby zaciążyć na szali wypadków. Desygnowanym prezesem tego klubu byłby ks. Aloizy Liechtenstein, aż do roku 1889 prezes klubu katolickiego, a teraz naczelnik frakcyi chrześciańsko socyalnej. Zdaje się jednak że dotąd wszystko ogranicza się do dyskusyi dziennikarskich, a nie rozpoczęły się żadne formalne układy pomiędzy przywódzcami dwóch przymierzonych frakcyj.

Tutejsza rada miejska znaczną większością głosów nadała burmistrzowi dr. Luegerowi honorowe obywatelstwo stolicy. Po raz pierwszy wydarzyło się teraz, że burmistrz, pełniący jeszcze tę służbę, otrzymuje godność obywatela honorowego. Otrzymali wprawdzie dawniejsi burmistrzowie Uhl i Feldar, ale dopiero długo po zrzeczeniu się tego urzędu.

Wiceburmistrz Neumayr to nadzwyczajne odznaczenie dr. Luegera uzasadniał szczególnemi jego zasługami, zupełnem poświęceniem dla dobrej sprawy, jako też namiętnemi napaściami, na jakie jest wystawiony i za które trzeba go wynagrodzić solennym dowodem uznania. Pan Lueger oświadczył, że przyjmuje tę godność jako dowód „miłości i przywiązania" stronnictwa, któremu się odpłaca temi samemi uczuciami, jako też dla tego, ponieważ według statutu miejskiego nie wolno mu odrzucić ofiarowanej sobie godności obywatela honorowego. Dr. Lueger dodał, że myślą przewodnią jego życia jest „służyć ludowi, z którego pochodzi.

Arcyksiężniczka Elżbieta, wnuczka cesarza, wyjechała z swym dworem na lato do Traunkirchen, skąd bardzo blisko do Ischlu, gdzie rezyduje cesarz.

Ambasador włoski hr. Nigra, który zwykle spędzał latem kilka miesięcy na Kahlenbergu, tego roku przyjął gościnę wielkiego szambelana hr. Trauna w Weissenbergu.

B. minister skarbu a obecnie prezydent spólnego trybunału obrachunkowego Plener wyjechał do Paryża.

W międzynarodowej walce atletów w cyrku Buscha według wszelkiego prawdopodobieństwa pierwszą nagrodę otrzyma siłacz warszawski Pytlasiński.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

W № 8725 „Nowoje Wremia" zamieściło artykuł p. t. „Język rosyjski w Finlandyi", który tu w całości podajemy:

„Manifest Najwyższy z d. 7 czerwca o stopniowem wprowadzeniu języka rosyjskiego do czynności kancelaryjnych urządzeń administracyjnych finlandzkich — począwszy od sekretaryatu stanu do spraw finlandzkich aż do urzędów gubernialnych włącznie — jest jednym z ważniejszych środków charakteru organicznego, natchnionych „myślą o wzmocnieniu jedności państwowej", według wyrażenia tegoż manifestu.

Język jest zasadniczem, najbardziej jaskrawem i wyraźnem ujawnieniem się narodowości. Rozmaitość języka rozłącza, odosabnia narodowości, gdy tymczasem wspólny język jest najpotężniejszym środkiem do zbliżenia się i wewnętrznego ich połączenia. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że w takiem państwie, jak Rosya, które pod swoim dachem zebrało mnóstwo rozmaitych narodowości, kwestya językowa jest jedną z najbardziej zasadniczych praw polityki praktycznej. Jest to kwestya połączenia i skupienia na wewnątrz rozmaitych żywiołów etnograficznych, które weszły do rodziny rosyjskiej i tworzą wraz z nią jedną całość polityczną. Ale kwestyę tę stawiano zawsze i jeszcze się stawia w Rosyi bardzo nieśmiało. Nadzwyczaj ściśle rozgraniczia się u nas pod względem językowym dzielnice stosunków publicznych i prywatnych, chociaż w stosunkach publicznych dążenie do wspólności językowej przeprowadzane jest więcej lub mniej konsekwentnie, jednak wymagania te nie są zastosowywane w stosunkach prywatnych, skutkiem czego Rosya dotychczas jeszcze jest pstrą mieszaniną nietylko plemion, ale również narzeczy i języków. Całe prowincye u nas nietylko mówią i piszą swojemi językami lub narzeczami, — ale nawet w stosunkach urzędowych, w których ośrodkiem życia i działalności jest władza państwowa rosyjska i siła państwowa rosyjska, do ostatnich czasów dozwolonem było używanie innych, niż rosyjski, języków. Tymczasem jest rzeczą samą przez się jasną i nie wymagającą żadnych dowodów, że w Rosyi językiem państwowym może być tylko język rosyjski, a nie żaden inny, i jeśli dziś wszczęła się niekiedy opozycya przeciw tej niezaprzeczonej i oczywistej prawdzie, to naturalnie nie dlatego, ażeby ktokolwiek mógł wątpić o tej prawdzie, lecz tylko, ponieważ swoją uległością w sprawie języka państwowego w stosunkach urzędowych podtrzymywaliśmy złudzenia na to conto i zwiększyliśmy siłę naturalnego przeciwdziałania językowi państwowemu u obcych żywiołów ludności.

Szczególnie wyrazistym w danym wypadku jest przykład Finlandyi. Wiadomo, że od chwili przyłączenia do Rosyi gubernii wyborskiej, aż do zdobycia całej Finlandyi język rosyjski zrobił w wymienionej gubernii bardzo duże postępy bez jakichkolwiek nadzwyczajnych z naszej strony środków; ludność — całej prawie gubernii w ciągu niecałego stulecia zdążyła o tyle oswoić się z językiem rosyjskim, że nie było najmniejszych nieporozumień w stosunkach rosyan z ludnością miejscową i to zarówno w dziedzinie urzędowej, jak i w stosunkach prywatnych. Ale od czasu przyłączenia gub. wyborskiej do pozostałej, orężem rosyjskim zdobytej Finlandyi, język rosyjski wychodzi tam z użycia i zostaje zapomniany, ponieważ od chwili wzmiankowanego przyłączenia zaczyna być rozpowszechniana najbardziej oryginalna fikcya, poddana i naszym sferom rządzącym, jakoby w Finlandyi językiem państwowym powinien być język szwedzki. Przez więcej niż pół wieku fikcyi tej nie spotkała żadna opozycya, chociaż jak to wyjaśnia ostatni manifest Najwyższy, jeszcze z woli Cesarza Aleksandra I postanowiono wprowadzić stopniowo do czynności kancelaryjnych w zarządzie kraju język rosyjski, jako główny. Do jakiego zaś stopnia, nie wierzyliśmy sami w słuszność praw języka rosyjskiego, jako państwowego w stosunkach urzędowych finlandzkich, świadczą najlepiej przedsięwzięte w szóstym dziesiątku lat środki, w celu zrównania praw języka fińskiego ze szwedzkim. Zamiast jednego języka szwedzkiego, jako państwowego, uznaliśmy w tym charakterze i język fiński i w ten sposób dopuściliśmy do istnienia obok siebie w Finlandyi dwóch języków państwowych, byle tylko nie rosyjskiego. Jest tymczasem rzeczą jasną, nawet bez dociekań historycznych, że przyłączywszy do swoich posiadłości, zdobytą orężem na szwedach Finlandyę, Rosya w stosunku do Finlandyi zastąpiła we wszystkiem Szwecyę, tak, iż jeśli przed przyłączeniem do Rosyi państwowym językiem Finlandyi był język szwedzki, to później mógł i powinien był nim być jedynie język rosyjski. Trzeba było jednak całego stulecia, ażeby dojść do tej myśli tak prostej i nie ulegającej zaprzeczeniom, — po całym szeregu błędów, które obecnie dla urzeczywistnienia tej myśli wytworzyły znacznie gorsze i trudniejsze warunki, aniżeli to było w pierwszych latach po przyłączeniu Finlandyi.

Bezwątpienia w obecnym czasie omawiany środek jest dużym krokiem naprzód w sprawie zbliżenia państwowego Finlandyi do Rosyi. Duże znaczenie praktyczne ma zaprowadzenie języka rosyjskiego do czynności senatu finlandzkiego. Według statutów przewodniczącym senatu jest generał-gubernator. Ale statuty pozostają martwą literą, skoro generał-gubernator rosyjski nie może brać bezpośredniego udziału w czynnościach senatu, odbywanych w języku szwedzkim lub fińskim, i w rzeczy samej rola generał gubernatora w tym najwyższym krajowym urzędzie administracyjnym, nadającym kierunek sprawom miejscowym sprowadzona zostaje do maleńkich rozmiarów, chociaż senat finlandzki rządzi niby to łącznie z generał-gubernatorem.

Nie będziemy rozpisywali się o stopniowaniu, nakazanem przez manifest Najwyższy przy wprowadzaniu języka rosyjskiego do czynności urzędów finlandzkich. Ważny ten szczegół sprawy świadczy o nadzwyczajnej delikatności rządu rosyjskiego w stosunku do urzędników finlandzkich, którym pozostawia się czas niezbędny dla zapoznania się dostatecznego z językiem rosyjskim. Zbytecznem byłoby dodawać, iż interesy ludności miejscowej, połączone z wprowadzeniem języka rosyjskiego do czynności urzędowych, ochronione zostały tak troskliwie i z taką uwagą, że nic już w tym zakresie nie pozostaje do życzenia. Trzeba żywić nadzieję, że sekretaryat stanu do spraw finlandzkich, oraz kancelarya generał-gubernatora finlandzkiego przestaną być czemś w rodzaju kancelaryi dyplomatycznych finlandzkich. Zresztą sama krótkość terminu, naznaczonego dla przejścia do czynności w języku rosyjskim, pozwala się domyślać, iż skład osobisty urzędników został już dostatecznie przygotowany do obecnej reformy, i że dawne fortece wyłączności finlandzkiej służą obecnie innym zadaniom, wskazywanym im jeszcze przez Sperańskiego, który radził skierować sprawy finlandzkie w jednym kierunku ze sprawami rosyjskiemi za pomocą bezpośredniego oddziaływania władzy państwowej na miejscowy mechanizm urzędowy, i „starać się wzmocnić swoje siły szczegółami zarządu".

Z PETERSBURGA.

— W № 64 „Zb. pr." ogłoszono ustawę towarzystwa akcyjnego rzeźni miejskich, założonego przez pp. Edwarda Wojniłowicza i Ksawerego Jelskiego celem budowy i eksploatacyi, wydzierżawiania, nabywania i przebudowy rzeźni po miastach. Kapitał wynosi 1,300,000 rb., siedziba zarządu w Warszawie. W № 66 „Zb. pr." ogłoszono ustawę spółki akcyjnej zakładów przemysłowych firlejowskich, założonej przez p. Bekermana w Firleju pod Radomiem z kapitałem 850,000 rb. siedzibą i zarządu w Radomiu, tudzież warunki działalności w Rosyi spółki francuskiej pod nazwą: „Towarzystwo bezimienne

przędzalni częstochowskiej." Spółka francuska przejmuje fabrykę pp. Hillego i Dietricha.

— W № 1165 „Zbioru taryf" zamieszczono następujące rozporządzenie departamentu kolei, będące uzupełnieniem istniejącej taryfy co do przejazdu pasażerów w komunikacyi podmiejskiej. Rozporządzenie to brzmi, jak następuje: „Pasażerowie, jadący za bezpłatnemi biletami i wykupujący bilety dodatkowe na prawo podróżowania w pociągach kuryerskich i pośpiesznych, mogą również zajmować miejsce numerowane w pomienionych pociągach, zaopatrzywszy się poprzednio w plac karty po cenie, ustanowionej dla podróżnych, jadących za opłaconemi biletami."

— W „zbiorze praw" ogłoszono ustawę uzupełniającą Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej w związku z odaniem mu budowy kolei do Kalisza.

— Ogłoszono rozporządzenie o wywłaszczeniu gruntów pod budowę nowych szos w okręgach wojskowych warszawskim i wileńskim.

Ostatnie wiadomości.

Stan rzeczy w Chinach.

„Warszawskij Dniewnik" pisze: „Położenie w Chinach charakteryzują dwa fakty: rząd chiński upoważnił posłów zagranicznych do opuszczenia stolicy chińskiej; w tłomaczeniu na język dyplomatyczny to znaczy, że przedstawicielom wielkich mocarstw wręczono ich listy uwierzytelniające i paszporty, a więc Chiny wobec mocarstw stają w pozycyi wojennej. Drugim poważnym faktem, dotyczącym spraw chińskich, jest ogłoszony w „Prawit. Wiest." komunikat, w którym powiedziano, że rząd rosyjski wobec Chin wyczerpał wszystkie środki dyplomatyczne. Po tym komunikacie ogłoszono Najwyższy rozkaz o mobilizacyi wojsk amurskiego okręgu wojskowego i powołania wojsk zapasowych w okręgu sybirskim i amurskim. Tym sposobem rząd rosyjski pierwszy wyciąga właściwy wniosek z położenia wojennego, które faktycznie istnieje obecnie między Europą a Chinami; za przykładem Rosyi niewątpliwie podąży Japonia i Anglia. Rosya posiada w obwodzie amurskim 42 bataliony piechoty, 32 oddziały kawaleryi, 136 dział polowych, 13 rot wojsk inżynierskich i 13 rot artyleryi fortecznej. Główna kwatera naczelnika obwodu, generał-lejtenanta Grodekowa, znajduje się w Chabarowsku, przy kolei prowadzącej na Władywostok i blisko miejsca, w którem rzeka Assuri wpada do Amuru. O 35 mil geograficznych wyżej Chabarowska do Amuru wpada rzeka Sungari. Ponieważ obie rzeki są spławne, przeto w naszem rozporządzeniu znajduje się, prócz linii kolejowej od Chabarowska do Władywostoka, i komunikacya wodna Szydka-Amur-Szungari, idąca z jednej strony od Strietieńska do obwodu Bajkalskiego, a z drugiej—od wyjścia Amuru, w pobliżu Nikołajewska, i z tych komunikacyj możemy skorzystać dla przetransportowania wojsk z obwodu amurskiego do granicy chińskiej, a nawet do Mandżuryi".

Francya i Chiny.

Na jednem z posiedzeń francuskiej izby deputowanych, toczyły się obrady nad interpelacyą w sprawie ostatnich wypadków chińskich. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że Japonia wyraziła swą gotowość solidarnego działania z mocarstwami i nierozpoczynania jakiejkolwiek akcyi bez poprzedniego porozumienia się z niemi.

Francya zawiadomiła rząd japoński, że z uznaniem powita jego usiłowania około wspólnej sprawy. Co się tyczy stanu wojennego, to Delcassé zapytuje się: komu wypowiedzieć wojnę? Rząd cesarski jest prawdopodobnie rozbity, lub znajduje się w niewoli powstańców; zdaje się jednak, że wice-królowie nie słuchają rozkazów przywódców wichrzycieli. Minister rozwodzi się następnie nad niebezpieczeństwem, zagrażającem europejczykom w Chinach w razie wypowiedzenia wojny. Z drugiej znów strony, wypowiedzenie wojny stanowić nie może odosobnionego aktu jednego z mocarstw, a Francya niema najmniejszego powodu wystąpić z inicyatywą, mogącą wywołać podejrzenie, że żywi ona jakieś zamiary ukryte, które w rzeczywistości nie istnieją. Delcassé oświadcza następnie, że o losie poselstw w Pekinie niema dotąd urzędowych wiadomości, przypomina telegram francuskiego konsula w Szanghaju, potwierdzający wiadomość o zamordowaniu posła niemieckiego w Pekinie i zaznaczający, że z szacunkiem uchylić należy głowę przed tą ofiarą poczucia obowiązków.

Dalej minister odczytuje depeszę, z której wynika, że dnia 25 czerwca poseł francuski Pichon i jego żona byli jeszcze przy życiu i wyraża się z uznaniem o politycznej działalności Pichona. Przechodząc do prób odsieczy, wykonanych przez Seymoura, mówca zaznacza, że wodzowie armii międzynarodowej nie mogą przed nadejściem posiłków rozpocząć działań zaczepnych. W Pekinie należało tak samo działać, jak w Yunan, i on sam zwrócił się w tej sprawie do mocarstw, obecnie jednak położenie uległo zmianie.

Rząd chiński usunięty został przez powstanie, które ustąpi jedynie przemocy i dzisiaj chodzi o zastosowanie tej przemocy. Odpłynęło już cztery tysiące francuzów, dalsze 4,000 odpłyną przed dniem 20 lipca, a dalsze posiłki wysyłane będą w miarę potrzeby. Najpierw należy w Kochinchinie wypełnić luki, spowodowane wysyłką wojsk tamtejszych do Taku. Zarządzono też środki, aby flota na wodach chińskich reprezentowana była w sposób odpowiadający stanowisku Francyi. Francya nie myśli zrzekać się swych praw, prawa te jednak w obecnej chwili nie dadzą się odłączyć od praw innych mocarstw.

Delcassé kładzie raz jeszcze nacisk na potrzebę solidarnej akcyi mocarstw i zapewnia, że solidarność ta istnieje. Mowę swą minister kończy prośbą, aby izba pozostawiła rządowi swobodę działania na własną jego odpowiedzialność. W swoim czasie rząd zwróci się do izby z żądaniem, aby go zwolniła od tej odpowiedzialności.

ś. † p.

Gabryelcia Orzechowska

zasnęła dnia 9 lipca przeżywszy lat pięć.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z domu przy ul. Franciszkańskiej № 61 na cmentarz katolicki w środę o godz. 5 popołudniu, o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Stroskani Rodzice.

Telegramy.

Petersburg, 10 lipca. — Gazety tutejsze zamieszczają następującą notatkę:

„Na zapytanie gabinetu w Tokio w kwestyi wysłania wojsk japońskich do Chin, dla okazania pomocy europejczykom znajdującym się w Pekinie, rząd Cesarsko-rosyjski, jak z zupełnie wiarogodnego źródła zapewnione w „Agencya telegraficzna rosyjska", jeszcze w dniu 14 (27) czerwca odpowiedział, że pozostawia w tym względzie rządowi japońskiemu zupełną swobodę, tembardziej, że gabinet w Tokio wyraził gotowość działania w zupełnem porozumieniu się z innemi mocarstwami".

Petersburg, 10 lipca. — „Prawit. Wiestnik" ogłasza Najwyższy Ukaz Imienny do Senatu rządzącego, nadający naczelnikowi okręgu kwantuńskiego prawo powoływania do służby czynnej w wojsku żołnierzy zapasowych, zamieszkałych w całym powierzonym mu okręgu.

Petersburg, 10 lipca. „Praw. Wiest." zamieszcza dokładny opis wypadków w Chinach, kończący się tak: Według ostatnich doniesień, liczba wszystkich wojsk zagranicznych w Tientsinie i Taku dochodzi zaledwie do 20,000, a liczba wojsk chińskich i powstańców pod pomienionemi powyższemi punktami wynosi przeszło 150,000. Wobec takich warunków powstaje poważna wątpliwość, czy można będzie z powodzeniem posunąć oddział międzynarodowy do Pekinu do chwili przybycia znaczniejszych posiłków. Wobec tego, że obecnie legalny rząd chiński siłą rzeczy nie jest w stanie wstrzymać ruchu rewolucyjnego, rozumie się samo przez się, że cała ciężka odpowiedzialność za ewentualne następstwa spada na buntowniczych dygnitarzy chińskich i ich zbrodniczych wspólników, którzy zdążyli chwycić władzę w swoje ręce.

Rzym, 10 lipca. — W Pekinie utraciło życie 66 włochów, w tej liczbie 5 misyonarzy, 2 oficerów marynarki, 40 żołnierzy, poseł włoski wraz z żoną i ośmioletnim synkiem, tudzież jego attaché z żoną.

Berlin, 10 lipca. — Dzienniki tutejsze przyjmują jako rzecz pewną, że ambasadorowie i europejczycy w Pekinie wyginęli.

Kiel, 10 lipca. Cesarz Wilhelm otrzymał telegram od gubernatora Szantungu. Gubernator donosi, że od dawna napełnia go troską los europejczyków, zamkniętych w Pekinie. Starał on się kilkakrotnie wysłać pomoc, dotychczas daremnie. Wszystkie bowiem drogi, prowadzące do Pekinu, są w ręku powstańców.

Paryż, 10 lipca. Gen. Dodds będzie mianowany komendantem wojska francuskiego w Chinach. Wczoraj był on przyjmowany przez prezydenta Loubeta. Mają tutaj nadzieję, że cesarz Wilhelm zaproponuje mianowanie gen. Doddsa dowódcą całej armii międzynarodowej, operującej w Chinach.

Londyn, 10 lipca. Z Szanghaju donoszą: W Pekinie w gmachach poselstw wytrzymano oblężenie przez dni ośmnaście. Gdy brakło amunicyi i środków żywności, wtargnęli chińczycy i mordowali posłów, żołnierzy, kobiety i dzieci. Rannych wraz z domami poselstw spalono. Ks. Tuan dopuszcza się strasznych okrucieństw. Rozkazał zamordować 4 tysiące wybitniejszych obywateli chińskich.

Londyn, 10 lipca. Marszałek Roberts telegrafuje, że generał Buller wkroczył wczoraj do Pretoryi.

Londyn, 10 lipca. Korespondent „Daily Express" z Szanghaju donosi, że chińczycy prowadzą obecną akcyę zbrojną przeciw mocarstwom według planu, wypracowanego przez oficerów niemieckich.

Londyn, 10 lipca. Z Szanghaju donoszą, że książę Tuan polecił wicekrólowi szantuńskiemu, aby w 18000 żołnierzy wyruszył przeciw wicekrólowi Nankinu, który nie chce przyjmować rozkazów od Tuana. Prezes urzędu kolei chińskich Szeng, wyjechał nagle z Szanghaju z misyą do wicekróla Nankinu Liu-Kun-Yi. Wicekról prowincyi Szekiang przyłączył się do sprzyjających cudzoziemcom wicekrólów Nankinu i Wuczangu.

Waszyngton, 10 lipca. Tutejszy departament spraw zewnętrznych ogłasza telegram z Szanghaju wysłany w d. 7 b. m., który zapewnia, że poselstwo angielskie w d. 5 nie było jeszcze zdobyte przez bokserów.

Londyn, 10 lipca. Kontr-admirał angielski telegrafuje z Taku dnia 7 b. m.: Mamy zasadę do przypuszczenia, że książę Ching ze swojem wojskiem wystąpi w Pekinie w obronie poselstw przeciw księciu Tuanowi i bokserom.

Szanghaj, 10 lipca. Tutejsza gazeta chińska potwierdza wiadomość, że książę Ching w Pekinie podniósł przeciw księciu Tuanowi kontr-rewolucyę.

Londyn, 10 lipca. Chińczycy znowu dnia 6 b. m. zrana zaatakowali Tientsin. Rozpoczęli oni już o godzinie 4 ogień z dwunastu dział. Wojska sprzymierzone odpowiadały z trzech angielskich dział morskich, poczem tysiąc żołnierzy posunęło się pod osłoną ognia działowego naprzód i odparło chińczyków. Granaty chińskie padają bardzo celnie w dzielnicę cudzoziemską.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Herbst z Tomaszowa — Lelewel z Wierchotura — Arnold z Gorna — Zaikin z St.-Petersburga — Radkiewicz z Łodzi — Baumrither z Warszawy — Belt z Rostowa nad Donem.

HOTEL POLSKI. Klębowski z Łodzi — Sawroński z Sandomierza — Lielke z Ozorkowa — Eiren, Mrozowski i Tokar z Warszawy — Ks. Knor z Ruszkowa—Ewert z Moskwy — Sokołowski z Łomnicy — Bich z Sewastopola — Milke z Hojna.

OGŁOSZENIE.

3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 17 (30) czerwca 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1900									
1	Maj	4	Saarau	Łódź	Frei Bahnkel	Reichert	6	Cegła ogniotrwała	51	24
21330	"	17	Libawa	"	Abramowicz	Okaziciel	1	Towar łokciowy	—	30
4112	"	17	Zwienigorodka	"	S. Czepurno	"	1	"	2	10
9433	"	15	Brześć II	"	Piszczelski	"	3	Deski sosnowe	4	—
9294	"	3	"	"	Wenet	"	1	Pokost malarski	12	20
3469	"	17	Bielcy	"	Erlich	"	2	Wyroby wełniane	11	27
6903	Kwiecień	26	Brześć II	"	Taken	"	1	Gilzy do papier.	1	38
139	Maj	11	Kutno	"	A. Fetke	"	2	Maszyny rolnicze	17	25
96	"	16	Kłomnice	"	Dombrowski	K. Berliner	19	Próżne butelki	19	—
2111	"	17	Częstochowa	"	Szaja	Okaziciel	1	Obsadki	—	22
2083	"	14	"	"	Jeenbaum	"	1	Wyroby tokarskie	9	30
4366	"	14	Warszawa W. pos.	"	Sztejnauer	Gorn	1	Litografia i graw.	3	10
4361	"	14	"	"	Gajcy	Fogelzand	17	Meble	6	—
11148	"	14	Warszawa W. zw.	"	M. A. Koszelew	Okaziciel	2	Wódki słodkie	22	20
11426	"	17	"		Bajm	"	1	Laski	1	35
11211	"	15	"	"	Lewkowicz	"	1	Skóry wyprawione	4	25
11205	"	14	"	"	"	"	1	"	4	25
2052	"	15	Orechów	"	Gołowanow	"	1	Kort	4	10
577	"	11	Berdiańsk	"	"	"	1	Towar łokciowy	1	29
1115	"	14	Pryszyb	"	Nacz. st.	S. Boriks	1	Wyroby wełniane	7	10
17024	"	13	Olkusz		Frenkel	Jerozolimski	1	Towar łokciowy	1	07
168	"	15	Nowo-Georgiewsk	"	Tomiłowski	Okaziciel	1	Rzeczy domowe	—	17
309	"	17	Siedlce	"	Mandelbaum	"	2	Odpadki sukienne	7	05
2538	"	5	Niezłobna	"	Wachramer	Zilbersztein	1	Towar wełniany	2	07
20903	"	16	Warszawa Nad. m.	"	Epsztein	Okaziciel	1	Szczotki	7	29
5153	"	4	Białystok S.P.W.	"	Gelberg	"	1	Towar skòrzany	1	—
5472	"	15	"	"	Frenkel	"	1	Próbki przędzy	1	20
5261	"	17	Dzwińsk	"	Ichłow	"	1	Towar wełniany	3	15
18921	"	13	Warszawa W.	"	Mozelman	"	1	Odpadki sukienne	3	15
16920	"	13	"	"	"	"	4	Odpadki bawełn.	21	—
19332	"	15	"	"	Fastak	"	6	"	30	15
21176	"	14	Wilno	"	Brojdo	"	1	Sukno	4	10

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materyałów piśmiennych

pod firmą **R. SCHATKE**

(Właściciel Leon Sima)

w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. połącz.

Posiada na składzie w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych.

Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.

Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.

Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.

Skład nut zaopatrzony w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. **Tanie wydania Jurgensona, Petersa i Steingraebera.**

Czytelnia polska i niemiecka stale zasilaną jest w nowości beletrystyczne. **Warunki abonamentu** od Nowego Roku zniżone.

Wielki wybór rycin i fotografii, rozmaitych wielkości.

Przyjmuje zamówienia na oprawę książek i obrazów.

Katalogi książek i nut oraz № okazowe pism udziela bezpłatnie.

Wielki wybór kart pocztowych z widokami miejscowymi i innych miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 332—24—11

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA"

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin. 55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

W szkole prywatnej przy ul. Zachodniej № 39

Lekcye wakacyjne

w celu przysposabiania chłopców do **gimnazyum,** szkół **przemysłowej, handlowej** i nowootwierającej się **realnej** rozpoczną się d. 2 lipca r. b. Kancelarya szkoły otwartą jest codziennie od godziny 8 rano do 6-ej popołudniu.

Thomas.

721—12—11

Zakład przewozowy

ulica Nawrot № 74,

który zawarł kontrakt z rządem na lat kilka na dostawę wódek do sklepów monopolowych i załatwiający dostawy dla restauracyj, —obecnie rozszerzywszy swoją działalność, przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych, z odpowiedzialnością za uszkodzenia.

Zarządzający D. Szafranowski
644—28—18

Potrzebne zaraz **kompletnie** zdolne

Staniczarki

za dobrem wynagrodzeniem.

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

AKUSZERKA

PASZYNSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0—6

Łódź, Średnia Nr. 41.

Syndyk tymczasowy masy upadłości

Moritza, vel Mowszy Benzianowskiego na zasadzie art. 502 kod. handlowego wzywa wierzycieli wspomnionej masy, aby w terminie 40-to dniowym stawili się osobiście lub przez pełnomocników w kancelaryi adwokata przysięgłego Tujakowskiego, w Łodzi przy ul. Zawadzkiej № 4 i oświadczyli z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami upadłego Moritza, vel Mowszy Benzianowskiego i aby dowody należności swoich złożyli na ręce tegoż syndyka. Sprawdzenie wierzytelności przez wierzycieli lub ich pełnomocników w obecności sędziego komisarza i syndyka odbywać się będzie w kancelaryi sądu okręgowego w Piotrkowie w wydziale dla spraw porządku uproszczonego.

Łódź, 9 lipca 1900 r.

Syndyk tymczasowy
Teodor Tujakowski.

Ogłoszenia drobne.

Arago niszczy odciski puder. Składy apteczne, główny skład Leszno № 4. 862—24—10

Bieliźniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju" dla „Bieliźniarki".

Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska № 93 rekomenduje nauczycielki z wyższem wykształceniem jakoteż freblówki i bony różnych narodowości. 929—1—1

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże. 526—d.

Młoda osoba polka, ukończywszy 4 klasy gimnazyum, poszukuje posady. Wiadomość w zakładzie fotograficznym B. Wilkoszewskiego, Passaż Mayera № 5. 914—3—3

Maszyna do robienia pończoch na sto igieł, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 902—d—4

Młoda osoba (panna) pragnie przyjąć miejsce na wyjazd na letnie mieszkanie przy inteligentnej rodzinie; może wyręczać gospodynię domu Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod lit. H. E.

Osoba znająca krój i szycie pragnie szyć w domach prywatnych. Oferty w redakcyi „Rozwoju" pod „Osoba". 920-2-2

Poszukuję posady kasyera, władam dobrze językami: rosyjskim i polskim. Na żądanie mogę złożyć rb. 300. Oferty w redakcyi „Rozwoju" dla „Kasyera".

Pokój i kuchnia do wynajęcia zaraz lub później. Piotrkowska № 145. 900—6—5

Potrzebna zaraz kasyerka z kaucyą rb. 300, znająca język niemiecki i polski. Oferty pod lit. A. B. w redakcyi „Rozwoju". 924-3-2

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—21-d.

Student prawa udziela korepetycyj i przygotowywa do szkół i gimnazyów. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 88, sklep monopolowy. 3—2

Venus puder wysokiego gatunku sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4. 861—24—10

Zaginął paszport na imię Jana Pawlak, wydany z gminy Zadzim. 919—3—3

Zarząd zgromadzenia majstrów i czeladzi rzeźniczej zaprasza niniejszem wszystkich pp. Członków na wtorek 10 lipca o 6-ej godzinie popołudniu do lokalu w Domu majstrów tkackich na kwartalne zgromadzenie. O liczne zebranie uprasza Starszy Zgromadzenia. 3—2

Zaginął paszport, wydany przez wójta gminy Gałków na imię Petroneli Macha. Złożyć na ul. Północną № 12. 922-3-2

Z Krakowa, młody człowiek z bardzo chlubnemi świadectwami handlowemi, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju". 825—1—1

Zaginęła karta pobytu na imię Romana Hau. wydana z magistratu m. Łodzi. 903—1—1

Zaginęła karta pobytu wydana przez tutejszy magistrat na imię Fryderyka Wilhelma Waldek. Złożyć w magistracie. 931—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Ludwiki Marciniak, wydana z magistratu m. Łodzi. 3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Karola Langer, wydana w gminie Brużyny. 928—3—1

Zabrany przez omyłkę 29 Czerwca na majówce w Koluszkach parasol czarny półjedwabny, rączka zakrzywiona antybką, prosimy zwrócić. Ul. Piotrkowska 81, Skład Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka. 918—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Wiktoryi Gurko, wydana z magistratu m. Łodzi. 915—3—3

Дозволено цензурою, г. Лодзь 27 Іюня 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111